№ 12. 1860. Rok VII.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 70 w. a., rocznie złr. 5 kr. 40 w. a. Na prowincji z przesyłką półrocznie złr. 3 kr. 20 w. a. rocznie złr. 6 kr. 40 w. a. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Nᵉʳ 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego, odbytych w dniach 27, 28 i 29 lutego 1860 r.

Posiedzenie I.

dnia 27 lutego.

(Dalszy ciąg. — Zob. Nr. 11. Tygodn.)

W tymże przedmiocie banków rolniczych Czł. **Władysław hr. Koziebrodzki** następnie głos zabiera.

„Dość długo, zaiste, opuściliśmy ręce które nas łączyć mogą i rozbici na pojedyncze atomy targaliśmy siły nasze w walce trudnéj, mozolnéj, niewdzięcznéj; dość długo każdy z nas stawiał śmiało czoło przeciwnościom i trudom, a upadając w znoju cieszył się nadzieją przyszłości, znosząc co dnia boleśniejszą rzeczywistość. — Lecz doszliśmy prawie do ostatecznego kresu; jesteśmy w przededniu ostatniego aktu bolesnego dramatu. Tak jest, każdy z nas jak mógł opierał się cisnącym się zewsząd niedostatkom, brakowi kapitałów, drożyznie najmu, taniości sprzedaży, ciężarom podatków, jedném słowem tym trudom, które znać może ten tylko kto w ziemi pracuje. — Oprócz tych wewnętrznych kłopotów, głos jeszcze drugi woła na nas, a głos ten rownie jest straszny, równie bezlitosny: postępu! postępu! bo inaczéj zagłada! . . Postępu w uprawie roli, postępu w chowie inwentarza, w nawodnianiu łąk, w drenowaniu pól, słowem postępu we wszystkiém, bo wszystko jeszcze o całą epokę pozostało w tyle.

Więc walka podwójna — walka wewnętrzna z urządzeniem tego co dopiéro powstaje, i równie trudna z zewnętrznemi żywiołami, które całą siłą gniotą nas i kruszą. . . . Położenie nasze, jako rolników, nie da się z żadném mierzyć jedną skalą, bo nam podwójnych sił potrzeba, aby podwójnym oprzéć się trudom.

A my bez żadnych zasobów, pojedynczo stajemy do walki i krwawo walczymy; lecz nie ma dziwoty że los nam nie sprzyja, bo tu nie ma możności zwycięztwa. Zniesienie pańszczyzny odjęło gospodarstwu cały kapitał jaki ona dawała; indemnizacja w części wynagrodziła go, lecz kapitał obrotowy każdy mniéj więcéj stworzyć sobie musiał, a praca, która go dawniéj zastępowała, przemieniona w procentowe papiéry, poszła spoczywać w skrzyniach. To jest pierwsza przyczyna niedostatku naszego; bo ogromny to ten kapitał obrotowy, który mało który rolnik pasiadał, a co dnia dziś posiadać musi, aby machinę gospodarczą utrzymać w ruchu.

Tu już przychodzi pod rękę kwestja kapitału który się utworzyć musiał, a któż nie wié z jakiemi ofiarami! — Daléj i tego za mało jeszcze, bo nowy głos ulepszania, postępu, przemysłu! znów domaga się kapitału i równie nagląco, — i znów nowe powstały ofiary, nowe poświęcenia, aby nabyć ten grosz tak konieczny. Lecz miara już przebrana prawie, rwie się; nie poświęceń, ale środków, jak brak tak brak ciągle. . . Bo jesteśmy w trudnym punkcie rozgraniczenia, jeszcze nie doszliśmy do mety, a już nam potrzeba na ostre się przeganiać.

Nie przemysł, nie fabryki uratować nas mogą, nie nasze to pole działań: bo nie mamy ani usposobienia do tego, ani kraj nasz przygotowany do nich, ani dr g

ani ludzi zdatnych, ani sił odpowiednich; jedném słowem nie chwytajmy się wszystkich ułudnych nitek ratunku, bo jeszcze w większą popadniemy otchłań. Nie chwytajmy się wszystkich rzeczy na raz, ale całemi siłami wesprzyjmy jednę; a jak ta na silnych fundamentach stanie, wtedy oparłszy się na twardéj podstawie, pójdziemy daléj. — Myśmy rolnikami, w krwi naszéj, w tradycji naszéj pług i zagon, temi środkami ojcowie nasi potem znoju na kawałek zarabiali chleba, i byli potężni, i byli wielcy: więc nie zrywajmy z tradycją; a kiedy ręka nasza wprawniéj umié pług prowadzić niż kierować fabryką, nie odrywajmy téj ręki od pługa, ale pomożmy jéj w trudzie.

Co nam po innym przemyśle jak przemyśle rolnym? Czyśmy już doszli do tego punktu, żeśmy wyczerpali wszystkie możliwe zyski z ziemi? czyliśmy stanęli już tak daleko, że więcéj nic nam nie wypada czynić i trzeba innych szukać środków zarobku? Kto powiedzieć może, że tak jest; że w własnéj zagrodzie nie ma już nic ulepszać, że wyciągnął wszystko co się dało zużytecznić? — Jeżeli nie, więc powróćmy nazad, przekonani, że dużo potrzeba nam pracy, i wspólnemi siłami dźwigajmy, ulepszajmy, postępujmy naprzód! —

Na to kapitałów potrzeba. — Tak jest kapitałów potrzeba, i jak rzekłem podwójna trwa walka, i podwójnéj potrzeba do niéj broni; trzeba nam na odpór podwójnego kapitału, kapitału moralnego i pieniężnego.

Kapital moralny — to zamiłowanie pracy, oszczędności, kształcenie się ciągłe, obznajamianie, to twarda konieczność zrzucenia pychy; to rzecz nie łatwa, tu wiele wytrwałości potrzeba, hartu i zaparcia się, na którém nam nie brak. — Kapitał pieniężny! . . . o tym właśnie mówić chciałem.

Ani możemy myśleć aby kapitały zagraniczne przyszły w pomoc rolnictwu, bo właściciele ich nigdy do tyla nie powodowali się chęcią pomocy; ani możemy żądać, aby pojedyncze jednostki, obdarzone chojniéj przez Opatrzność, stanęły w pomoc bogactwem swojém i otwarły skrzynie dla czerpania z niéj ratunku. — To są środki, o których nam myśleć nawet nie podobna i nie potrzeba: bo pierwsze, sięgając obcych, gotowe zaprawić smak ich wytworny na biédną ziemię naszą; drugie byłoby rodzajem poświęcenia, ofiary po części, czego ani rolnictwo wymaga, ani strona dać powinna Lecz przekonani jesteśmy, że siły nasze wszystkie w jednym trzeba wytężyć kierunku, w jednéj działać zgodzie, że tu jedyna deska naszego ratunku, że tu cała przyszłość nasza. Ratujmy się sami przez siebie, wspierajmy się jedni drugich, a może w połączeniu łatwiéj oprzemy się grożącemu upadkowi. Duch spółki, stowarzyszenia, długo nam był obcym zupełnie; nie chcieliśmy pojmować jego ważności; zamiast się wiązać w niedoli w jedno silne ciało, pojedynczo targaliśmy się z potężnym żywiołem, i każdy pojedynczo upadł. Więc związanym w spółkę może przy pomocy Bożéj lepiéj się poszczęści!

Myślą jest moją, aby zawiązać spółkę, rolniczą mając za zasadę, iż rolnictwo jest tylko dziś możliwym przemysłem naszym, że gospodarstwo ulepszone wróży nam przyszłość świetną i zamożną, że zatém wierząc w to każdy miłujący kraj w pomoc rolnictwu iść powinien. Daléj trzymając się téj zasady, że z jednéj strony oszczędność i praca tworzą kapitały, z drugiéj iż własnemi siłami sami siebie ratować powinniśmy, spółce rolniczéj stawiamy za cel podniesienie rolnictwa, a jako zródło funduszów wskazujemy dla niéj pewien rodzaj kassy oszczędności.

Jeżeli walczymy z brakiem kapitałów w gospodarstwie, walczymy tylko z procentowemi papierami, bo bez nich kapitały te musiałyby szukać pewnego umieszczenia w przemyśle, aby odpowiedni zyskać procent. Więc i spółka taka walczyć ma z papiérem. Niechże da kapitaliście równą rękojmię pewności jaką mu papiér daje, niech da nawet nieco wyższy procent, a z pewnością uzyska napływ tego kapitału, którym rozporządzać będzie mogła. To już należy do wewnętrznego ułożenia i organizacji spółki, któréj projekt niżéj podaję; tu zaś jeszcze wytłómaczyć się muszę, dla czego wmięszałem kassę oszczędności do myśli o spółce. Uczyniłem to z namysłem. Naprzód nie mając po większéj części kapitałów, oszczędnością naszą wspierać się tylko możemy; powtóre kassa oszczędności przyjmuje wszelkie summy, mniéjsze lub większe, które się garną do niéj; więc daje otwarte pole wszystkim tym, którzy mniéjsze mając zasoby gotówki, chcieliby oddać je w pomoc rolnictwu, zyskać pewne umieszczenie i wyższy procent. Zresztą niechaj derekcja ma zawsze na pamięci, że to grosz oszczędzony, więc z nim ostrożnie obchodzić się należy; a otrzymujący pomoc niech pomną, że groszem pożyczonym z cudzéj oszczędności trzeba sumiennie, oględnie, uczciwie pracować, a nie pożyczać jak tylko na rzeczywistą potrzebę.

Oto jest mój **Zarys do Projektu kassy oszczędności jako spółki do podniesienia rolnictwa.**

§ 1. *Cel spółki.* Spółka ma na celu podniesienie wszelkich odnóg gospodarstwa wiejskiego, dawanie zaliczek na surowe produkta, pożyczanie z terminami stałemi, za odpowiednią gwarancją, na chwilowe potrzeby rolnikom, lub na korzystne i zyskowne ulepszenia, ale tylko w granicach ściśle opisanych.

§ 2. *Utworzenie się spółki.* Spółka zawiązuje się przez dobrowolne powierzenie kapitałów nieograniczonéj liczby członków, w ręce dyrekcji przez tęż spółkę wybranéj do rozporządzania w celach paragrafem 1ym określonym.

§ 3. *Kapitał zakładowy.* Wysokość kapitału zakładowego wynosić ma najmniéj summę 250,000 złr. Wnioski na kapitał zakładowy każdego członka nie mogą być mniejsze jak 10,000 złr. na lat cztéry. Ci dopiéro za-

wiążą się w Komitet, ułożą statuta, utworzą dyrekcją i staną w obliczu kraju jako „Spółka rolnicza.“ Wtedy, dla pomnożenia kapitałów, przyjmować zaczną wszelkie summy dobrowolnie powierzane w ich ręce na cele spółki. — Jednakże do lat dwóch nie przyjmą w ogóle więcéj wkładek jak na summę wyrównywnającą kapitałowi zakładowemu i nie będą przez ten czas przyjmować summ mniejszych od 1,000 złr. na lat dwa. — Po dwoch latach istnienia, spółka kapitał swój znowu podwoić może, przyjmując wtedy każdéj wielkości summy, nie mniejsze od 100 złr. na lat dwa.

§ 4. *Procent i rękojmia.* Zważywszy, iż po większéj części kapitały leżące umieszczone są w papierach procentowych, spółka członkom swoim ręcza procent $0\frac{1}{2}$ % większy, wypłacany z dołu co pół roku. Gwarancja leży w wyborze dyrekcji, w celu spółki, w statutach i w moralnéj potędze kraju.

§ 5. *Sposób wypożyczania.* Spółka wypożycza tylko właścicielom większym tabularnym i dzierżawcom posiadającym kontrakt sześcioletni. — Pożyczkę udziela najdłużéj na termin półroczny i nie większą summę jak dziedzicom połowę rocznego dochodu gruntowego, bądź to wedle szacunku Towarzystwa kredytowego, bądź téż komissji przez dyrekcją spółki delegowanéj; dzierżawcom zaś $\frac{1}{4}$ część opłacanéj przez nich rocznéj raty dzierżawnéj.

Spółka wypożycza na wexle, na produkta surowe oddane pod dozór spółki, lub na dochody spodziewane, jakiemi są: wyrąb lasu, rata dzierżawcy, czynsz z propinacji, spust stawu, a w szczególnych przypadkach na zaręczenie trzech obywateli, z których jeden przynajmniéj musi być członkiem „Spółki“ w summie wyrównywającéj połowie udzielonéj pożyczki.

Spółka od wypożyczonych pieniędzy, jeżeli te były gotówką, pobiera 9%, z których 7% idzie na procent od kapitału, 1% na koszta administracji, a 1% na fundusz rezerwowy. Jeżeli wypożycza w papierach publicznych wtedy bierze $2\frac{1}{2}$ % wyżéj niż to co przynoszą kupony: Z tych $\frac{1}{2}$ % idzie jako dodatek do procentu od kapitału, a resztujące 2% na użytek jak powyżéj. — Fundusz rezerwowy służyć będzie jako kassa z któréj się czerpać będzie $\frac{1}{2}$ % w razie gdyby cały kapitał spółki nie był w obrocie. Po latach dwu powstały fundusz rezerwowy dzieli się pomiędzy członków w stosunku posiadanego kapitału, jako dywidenda.

Gdyby Szanowne Zgromadzenie podaną tu w zarysie myśl za możebną do wykonania uznało, wtedy szczegółowo rozwinięty projekt urządzenia podobnéj spółki poddałbym pod rozbiór.“

Po odczytaniu tego projektu, Czł. Komit. *Wielogłowski* robi niektóre nad nim uwagi, wykazujące trudność przeprowadzenia go w położeniu naszéj prowincji, a popierając raz jeszcze myśli wyłożone w jego sprawozdaniu, przemawia stanowczo za tworzeniem spółek bez narzucania im z góry organizacji, która w każdym razie stosować się musi do okoliczności.

Następnie Czł. *Erazm Niedzielski* przedstawia wniosek, *aby Towarzystwo uchwaliło podzielenie Zgromadzenia na sekcje, w którychby poprzednio każdy przedmiot był roztrząsany zanim na ogólne zebranie wniesionym zostanie; oraz, aby komissja ad hoc zaraz wyznaczona, ułożyła w téj mierze projekt i przedłożyła go Zgromadzeniu na następnéj sessji.*

Popierając ten wniosek, Czł. *Adam Xże Sapieha* przytacza, iż taki właśnie tryb obradowania przyjęty w tym roku w Towarzystwie Lwowskiém, okazał się bardzo praktycznym, gdyż każda kwestja w mniejszém kółku dała się rozebrać nierównie swobodniéj i gruntowniéj; a delegat Towarz. Warszawskiego p. *Ludwik Górski* objaśnia organizacją w téj mierze zaprowadzoną na tamecznych zebraniach.

Po przymówieniu się jeszcze Czł. *Rogawskiego* i *Straszewskiego,* Prezes poddaje pod głosowanie ogólną treść wniosku Czł. Niedzielskiego, który Zgromadzenie prawie jednomyślnie przyjmuje; zaś wprowadzenie go w wykonanie postanawia odłożyć do następnego Zebrania, polecając Komitetowi ułożenie odpowiedniéj organizacji.

Przyjmuje również Zgromadzenie drugi wniosek Czł. *Erazma Niedzielskiego: aby Komitet zajął się ustanowieniem stałych w kraju korrespondentów i ułożeniem dla nich instrukcji.*

Na tém posiedzenie dnia tego zamknięto. *(D. c. n.)*

ZASADY LEŚNICTWA

(Ciąg dalszy.— Zob. Nr. 6 Tygodn.)

XI. Brzoza pospolita.

(Betula alba.)

Odznacza się naprzód wzrostem wielkim, bo dochodzi do drzew drugiéj wysokości. Liście ma regularnie piłkowane i ostro zakończone, gałązki zaś młode są gładkie. Rośnie na wszelakich co do położenia i wilgotności miejscach, wszelako grunt suchy tak gliniasty jak i piaszczysty przekłada. Z bagien i moczarów złą jest nietylko jako drzewo porządkowe ale i na opał. Tak nazwana BRZOZA PŁACZĄCA jest tylko starą już rodzącą pospolitą brzozą, a brzoza CZECZOTA są to korzenie brzozy ze ślicznym słojem, które służą na rozmaite stolarskie wyroby. Drzewo jest dzielne na opał, na porządki gospodarskie wyśmienite, wystawione na działanie powietrza bardzo prędko się psuje. Na oprawy strzelb, na tak zwane kolby jest wyborne. We Francji z gałązek młodych brzeziny

robią koszyki, oraz w niektórych okolicach kraju naszego z brzeziny wieśniacy wyrabiają obówie na nogi zwane *chodakami*. W Szwecji brzeziną pokrywają dachy. W Laponji robią brzozowe pudełka. Nasi wieśniacy kory brzozowéj używają na tak zwane *krobki* w które zbierają poziomki, lecz brzoza zwykle cierpi od tego zwyczaju obrzynania z niéj kory. W starożytności kora brzozowa używaną była zamiast papiéru, dziś z niéj pędzą dziegieć. Sadze brzozowe przydatne są do malowania i drukowania. Sok toczony z brzozy na wiosnę daje *oskołę*, która jest przyjemnym napojem, który przefermentowany zamienia się na wyskok spirytualny.



Nawet wewnętrzną stroną kory garbują. Kora zewnętrzna w wodzie gotowana w zimnych febrach ze szkorbutem złączonych jest bardzo skuteczna. Dziegieć podobno na hemoroidy i na raka dobry. Jeżeli będziemy gotować kotki, wtedy wypływać będzie na wierzch wosk. Popiół brzozowy daje ług najostrzejszy. Liście farbują na kolor żółto-zielonawy, kora farbuje żółto-brunatno, a mech z brzeziny jasno-żółto. Drzewo brzozowe toczy robactwo zwane *kołatkami*. Brzezina rozliścia się i kwitnie w maju. Kora używana jest jeszcze przez lud wiejski na wyrób tabakierek. Kotki brzozowe stanowią ważny artykuł w leśnictwie pod względem żywienia ptactwa, jak n. p. cietrzewi, głuszców, pardw, i t. p.

Drzewo brzozowe z kory odarte dobre jest do wędzenia mięsa. Węgle dobre są do samowarów. Liście są zdatne na paszę dla bydła — zwierzyna je chętnie spożywa.

Na zielone świątki ścinano dawniéj młode brzozki do majenia, lecz że to przynosiło nieocenione straty dla drzewostanów brzozowych, Rząd Królestwa Polskiego wydał przepisy policyjne zabraniające używania młodych drzewin do majenia.

Brzoza, topol, na przemian z jarzębiną w niektórych miejscach Polski używane są do wysadzania dróg, jak tego piękny przykład widzimy w dobrach *Grodziec* na trakcie pomiędzy *Kaliszem* a *Koninem*.

Inne gatunki brzozy u nas w kraju rosnące obok pospolitéj wymieniliśmy powyżéj w botanice ogólnéj leśnéj, tu jeszcze je nieco bliżéj opiszemy, zasługują bowiem na to:

BRZOZA OMSZONA (*betula pubescens*), od tego tak nazwana, że ma gałązki aksamitne, białawemi włoskami omszone. Zdaje się być odmianą brzozy pospolitéj. Professor *Jastrzębowski* widział w Ojcowie taką brzozę rodzącą.

BRZOZA OJCOWSKA (*Betula Ojcoviensis*) inaczéj ŁOKIETKOWSKA; tak ją nazwał *Besser* bo widział ją pierwszy raz koło Chamerni na granicy Krakowskiego. Rozmnożona z nasienia w Marymoncie wkrótce wyginęła; odznacza się tem, że ma wzrost i liście drobniejsze, a gałązki młodziutkie są gruczołkowate, inni nie uważają téj brzozy za osobny gatunek.

BRZOZA KRZEWINOWA (*Betula fruticosa*). Nazywana jest często *karłowatą*; ma liście tępo zakończone, eliptyczne, tępo ząbkowane. Jest to krzewina bardzo mała i rzadka, bo tylko na błotach ją można znaleźć (nie na torfowiskach) np. w Augustowském około *Sejn*, w Łomżyńskiém na *białych błotach*, tudzież w Lubelskiém przy *Wieprzowém jeziorze* i w Koninskim powiecie blizko *Gosławia* naprzeciw *Goniszewic*. Używana tylko na miotły, kory nigdy białéj nie miewa. W Szwecji z korzeni jéj koszyki robią.

XII. Platan.

(Platanus)

Drzewo to jest bardzo zbliżone do kotkowych, ale różni się od nich tém, że meszek czyli włoski są zewnątrz i puch ten widocznie ziarno okrywa. Kotki samcze i samicze są okrągłe, a ziarna w klimacie naszym nie dojrzewają.

Dwa są u nas gatunki tego drzewa:

a) PLATAN ZACHODNI (*Platanus occidentalis*), mający liście klapowate, na łapki podzielone, jest wytrzymalszym i w klimacie naszym przez ablegry rozmnażać się daje.

b) PLATAN WSCHODNI (*Platanus orientalis*). Liście rączkowe, u nas nie wytrzymały na zimna. Kora stara odlata z niego płatami — leni się niejako na wiosnę i nowa odrasta. Dla tego też prosty ogrodnik sławnego niegdyś Puławskiego ogrodu, ten rodzaj drzew *Platanami* nazywał.

Platan przekłada grunt dobry, wilgotny; rośnie tak w położeniu górném jakoteż na nizinach, zwykle w pomięszaniu z innemi drzewami; dochodzi wieku lat 160, należy do drzew drugiéj wielkości.

Korę ma gładką popielato-zielonawą, która, jak powiedzieliśmy wyżéj, cienkiemi płatami sama odłupuje się i odpada. Drewno ma białe, twarde, ciężkie i mocne, ztąd jest używane w stolarszczyznie na śruby. Żaden robak go nie toczy i dla tego też przedstawia się bardzo czystém.

Używane jest na instrumenta muzyczne i na meble, do wykładania posadzek, gdzie w pomięszaniu z innemi gatunkami drzew przez swą białość pięknie się wyróżnia, ale trzeba pamiętać przed uży-

ciem go w tym i każdym razie wygotować w gorącéj wodzie.



Dobre są z niego jarzma, osady do strzelb, dobre na narzędzia dla stolarzy, tokarzy a nawet i snycerzy.

Pszczoły obficie z niego miód i wosk zbierają, jak to naocznie widzieliśmy na *Bielanach* pod Warszawą, gdzie piękne drzewo Platanu przed kościołem ks. Kamedułów wzrasta. Drzewo to nie jest przedmiotem gospodarstwa leśnego w Królestwie Polskiém; na południowéj stronie kraju naszego wyraźnie mu klimat sprzyja, w północnych okolicach spotykać się tylko daje w ogrodach; około Warszawy widzieliśmy kilka sztuk drzew platanowych w ogrodzie *Mokotowskim.* Obficie znajduje się w stronach podgórskich Galicji.

Ze względu rozlicznych użytków jakie przynosi, radzibyśmy aby drzewo to zwróciło na siebie uwagę uczonych leśników w lasach rządowych Królestwa Polskiego i stało się przedmiotem troskliwszéj uprawy.

XIII. Osina — Osika.

(Populus tremula)

Drzewo to należy do rodzaju topoli, o któréj poniżéj mówić będziemy. Opis jego umieszczamy w tém miejscu dla tego, że kiedy topola jest drzewem wsi i ogrodów, osina emancypowała się i jest drzewem lasów. Ma liście okrągławe,na obu płaszczyznach gładkie, po brzegach wycinane i ząbkowane; na młodych zaś pędach liście okazują się większe. Młode liście nawet wełniste lub włosiste, kończysto zakończające się, po brzegach rzadko są ząbkowane. Korzenie ogromnie się rozrastają, ztąd drzewo to dobre, wygodne, zapewnie dla tego przez leśników nie jest cierpiane. Pień prosty, równy, korą gładką, siwawą pokryty, miewa na sobie najczęściéj czarnego koloruporosty.

Drzewo to rozmnaża się bez ludzkiego starania przez rozsiéwanie i odrośle. Drewno jest wyborne na dranice, żerdzie, do różnych robót, na taczki, nosze i t. p. przedmioty. Pod wodą nawet podobno



osina wybornie służy. Cegła i dachówka osinowém drzewem wypalana pokrywa się pewnym rodzajem lakieru i jest do łupku podobniejszą. Węgle z osiny zdatne są na proch strzelniczy. Kwiaty wczesne pszczoły lubią, a gałązki są dobrą paszą w zimie dla zwierzyny i dla bydła w gospodarstwie domowém.

Rośnie pojedynczo na gruntach wilgotnych sapowatych, zwykle w nizinach i dolinach odpływu nie mających, gdzie jest nieco gliny z piaskiem. Wzrost ma spory, grubość mierną, dochodzi wieku lat 60.

XIV Wiąz

(Ulmus)

Należy u Linneusza do gromady Vtéj, rzędu IIgo, ale nie jest stały co do pręcików. Mając jedno tylko okrycie kwiatowe t. j. kielich, ma go dzwonkowatym 4, 5, do 8 klapkowym, jest pomarszczony, kolorowy, trwały. Pręcików 4, 5, do 8. Owocem jest skrzydlak okrągławy, cienki, płaski, w środku nieco nabrzmiały, ziarno jedno soczewkowate zawierający. Liście są ukośne, naprzemianległe — dość ważna cecha wiązu. Odróżnia się dwa jego gatunki:

a) WIĄZ - BRZOST, (*Ulmus Suberosa*) od *suber*-korek, młode gałązki bowiem są już korkowate, popękaną korą czyli narostami miękkiemi gatunku korkowego pokryte. Skrzydlak tego gatunku jest nagi, bez włosków, kwiaty są na *krótkich* szypułkach i zwykle fijoletowe. Jest to drzewo średniéj wielkości i wieku od 70—80 lat, grubości miernéj, chyba iż rośnie w odosobnieniu, w takim razie wzrasta rozłożysto - gruszkowato, próchnieje w śródku, ale dochodzi prawie pierwszéj grubości. Lubi grunt wilgotny; z jesionem, grabem w pomięszaniu dobrze rośnie, i im z bardziéj wilgotnego gruntu pochodzi, tém jest mocnejszy i użyteczniejszy. Kolor drzewa czerwonawo - siny, gruby słój, zwojowa-

ty, szczególniéj w odziemku, lub gdy był w młodości przez bydło przygryzany. Zasuszony lat kilka w cieniu, by zapobiedz pęknięciu, nabiera niezwykłéj twardości, do tego stopnia, że stelmachy chcąc obrobic drzewo wysuszone, muszą je gotować. Ponieważ jest gatunkowo lżejszy od dębu, a równo mocny, do tego mniéj łupki, poszukiwany przeto jest przez stelmachów, artylerją i tokarzy. Na wykłady stolarskie, pomimo białego pięknego fladru, niezdatny, gdyż wysuszony lubi wilgocią nasiąkać, co się staje przyczyną paczenia.

b) WIĄZ LIMAK czyli *długoszypułkowy (Ulmus effusa).* Niby rozpierzchły, bo właśnie posiada kwiaty mające szyjki *długie* rozpierzchłe. Liść tutaj bardziéj ukośny. Młode pędy czy z nasienia czy z pnia są nadzwyczaj



néj giętkości. Wóz ciężko naładowany nie łamie ich, co w plądrującém gospodarstwie bardzo dogodne. Dajemy tu rysunkowy wizerunek *Wiązu*, na którym łatwo czytelnicy mogą rozpoznać różnicę gatunkową od *Brzostu*, z którego to powodu ryciny pierwszego nie przedstawiliśmy. Grunt lubi żyzny, wilgotnawy, w zwarciu wzrasta wyżéj jak brzost, grubość średnia, wiek lat 90 - 100. Użytki wiązu limaku są takież same jak i brzostu, a nawet daleko wyższe, z powodu jego giętkości. Parzony, gotowany, daje owe sławne koła ruskie tak nazwane *obodjaki*, drążki resorowe do bryk, byle był młody, bielasty, z grubemi słojami. Jedyne drzewo dla stelmachów i najlepsze. Łyka znajdującego się pod spodem kory zwierzchniéj, jako mocniejszego od lipowego, używają do pętania koni, wiązania różnych towarów, robienia tak zwanych łubówek czyli płótna włóknianego do obijania towarów. Tenże łub szewcy biorą do wyściełki między podeszwowéj. Pszczoły z kwiatu miód biorą. Pięknie stroi ogrody, użyty na szpalery lub po angielsku, szczególnie gdy kwitnie.

Czystych drzewostanów wiązowych w Królestwie nie ma, w pomięszaniu zaś wszędzie rośnie, byle nie na wydmuchach; ponad Wisłą w miejscach madowatych najwięcéj w najlepsze drzewo wyrasta.

Trafiają się u nas i inne gatunki wiązu, ale po ogrodach, a mianowicie Amerykańskie.

(D. c. n.)

Przegląd kwestji naukowych

rozbieranych na posiedzeniach Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiém.

Czytaliście już zapewne w „*Czasie*“ *Krakowskim* i *Ognisku* Wielogłowskiego treściwe sprawozdania z *posiedzeń walnych* Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiém; podano wam nawet szczegółowe sprawozdania z posiedzeń *Sekcji Ogólnéj*, na któréj rozbierane były kwestje bardziéj społeczne aniżeli czysto rolnicze; lecz żaden ze sprawozdawców nie wspomniał o posiedzeniach dwóch Sekcji, to jest *chowu inwentarzy* i *rolnéj*, na których podnoszono kwestje żywo wszystkich gospodarzy polskich obchodzące. — Pomijając przeto sprawozdania z tegorocznych posiedzeń walnych Towarzystwa rolniczego Warszawskiego, oraz z Sekcji Ogólnéj, o czém zapewne wasi Delegaci na nasze posiedzenia obszerniéj pisać będą w *Tygodniku rolniczym*, który jest organem Waszego Towarzystwa, chcielibyśmy zobrazować w tém miejscu choć w krótkim poglądzie kwestje w Sekcjach *chowu inwentarzy* oraz w Sekcji *rolnéj* podnoszone, aby dać czytelnikom obraz postępu gospodarzy polskich pod względem pojmowania naukowo-praktycznego produkcji rolnéj i zwiérzęcéj.

Sekcja chowu inwentarzy.

Sekcja ta odbywała posiedzenia swoje w dniach 4, 6, 8, i 10 lutego 1860 r. pod prezydencją Wgo *Skórkowskiego Kazimierza.* Nie będziemy tu przechodzić porządku dziennego pod względem chronologicznym, ale ograniczymy się tylko wymienieniem treści obrad i głosów podnoszonych przez obradujących.

Otóż rozpoczęto od rozbioru kwestji p o p r a w y owiec włościańskich. Posiedzenie to było nader ważne i zajmujące, tak dla kwestji którą rozbierano, jako też dla dyskussji.

Dyskussję rozpoczęto kwestją poprawy owiec rassy krajowéj, szczególniéj włościan, którzy bardzo znaczną ich ilość hodują. Komitet oświadczył się za krzyżowaniem rasy swojskiéj z rassą S o u t h d o w n ó w, podobną pod pewnemi względami do naszéj. Przeciwko temu wystąpił Członek *Wołowski,* który wykazał wadliwość budowy wełny téj rassy angielskiéj, jakkolwiek jéj przyznawał wysoką wartość pod względem produkcji mięsa.

Decyzja Komitetu zapadła w nieobecności mowcy; dziś zatém na nią zgodzić się musi, mimo przeciwnego przekonania, nabytego przez długie doświadczenie.

Pan *Wołowski* byłby się oświadczył za rassą Rambouillet, która we Francji przyczyniła się do poprawy rass kilku rozległych okolic, jakie wylicza, a których klimat i położenie są bardzo podobnemi do naszego. Kiedy zatém na zmianę postanowienia Komitetu wpłynąć nie może, oddaje mowca do dyspozycji Towarzystwa rolniczego jednego tryka rassy Rambouillet, aby ułatwić doświadczenia porównawcze z rassą Southdown. Przykład *Nathusiusa*, na jaki Delegacja się odwołuje w swém postanowieniu, p. *Wołowski* nie uznaje za dostateczny, gdyż on pod zupełnie innemi jak my zostaje warunkami. Nathusius może głównie mięso produkować, mając dla niego odbyt zapewniony; my musimy obok mięsa starać się jeszcze o wełnę, dla któréj mamy lepszy aniżeli dla mięsa odbyt.

Z tą kwestją łączyła się druga również ważna, kwestja klassyfikatorów wełny i owczarzy. Komitet postanowił wysłać kilku zamiłowanych ludzi za granicę, dla wykształcenia ich na klasyfikatorów.

Przeciwko temu zarzucono, że jeszcze ani owiec ani owczarzy nie mamy, że zatem nasamprzód o to starać się powinniśmy; że pilniéj nam potrzeba ludzi, którzy nieustannie w owczarni przebywają i wszelkie potrzeby owiec znają, aniżeli ludzi, którzy tylko raz do roku na kilka minut lub godzin dla klassyfikacji przybywają.

Szlachetny zapał obywateli jedak, — choć w części — już przychodzi w pomoc. Kilku obywateli ma zamiar w swych dobrach, w których prowadzone jest wzorowe owczarstwo, praktycznie kształcić owczarków, jak np. p. *Aleksandrowicz* 10ciu, których nietylko bezpłatnie trzymać, ale którym porówno z innemi zasługi płacić przyrzeka. W ogóle już są miejsca dla 80ciu uczniów owczarstwa.

Ta gotowość do poświęceń ucieszyła wszystkich, i mamy nadzieję, że jeszcze wielu będzie takich którzy pójdą za tak szlachetnym przykładem.

Konkluzja była, żeby tymczasowo wysłać za granicę dwóch już uzdolnionych ludzi, wykształcić ich na klassyfikatorów, a głównie starać się o zdolnych owczarzy i szafmajstrów.

Następnie dyskutowano nad kwestją: „*W obec konkurencji bydła stepowego na konsumcją kraju sprowadzanego, czy nie byłby korzystnym wychów ras odznaczających się wczesnem wykształceniem, a tém samém tańszą produkcją mięsa, i w ogóle jakiemi środkami tę produkcję poddnieśćby u nas można?*

Przedmiot to nader ważny — i obecni Członkowie Towarzystwa rolniczego od razu pojęli ważność kwestji cały kraj żywo obchodzącéj.

W przedmiocie tym głównie mówili pp. *Aleksandrowicz,* jako sprawozdawca Komitetu, *Wołowski, Górski Jan, Karski, Kurtz Adolf* i inni.

Pan *Aleksandrowicz* w sprawozdaniu swojém pokazł, że rassa stępowa najlepiéj opłaca paszę, jeżeli bydło takowe za granicę Pruską wyprowadzać można. Temu jednakże stoi na zawadzie 21dniowa kwarantanna w Prusach, gdzie Rząd tym sposobem zabezpiecza mieszkańców od smutnych wypadków. Na mięso zaś dla konsumcji kraju jeszczeby się dosyć dobrze opłacał wychów i tuczenie własnego bydła, które nie ulega kwarantannie w kraju sąsiednim. Sprawozdawca jest za krzyżowaniem rassy naszéj z rassą mięsną wczesną.

Pan *Wołowski* oponuje; twierdzi że i nasza rassa jest dobrą na potrzeby krajowe, które nie są takie jak w Anglji. Oprócz tego nie łatwo dostać prawdziwie dobrą sztukę rassy angielskiéj, która dla nas tém mniéj jest warta, że tylko jednostronnie produkuje mięso, a nam potrzeba mléka i pracy. Tych dwóch przymiotów bydła musielibyśmy się zrzéc, gdyby przyjęto propozycją Członka Komitetu.

Ale p. *Górski Jan* wspierał wniosek p. Aleksandrowicza i udowodnił własném i cudzém doświadczeniem że bydło szybko dojrzéwające najlepiéj paszę opłacić jest w możności; przekonał przy téj sposobności, że rassa *Durham* jest bardzo dogodną, gdyż nie tylko w okolicach mających cieplejszy jak kraj nasz klimat, ale nawet w okolicach górzystych wybornie się hoduje.

Zarzut jakoby wszelkie rassy zagraniczne u nas dla złego lub niestosownego klimatu karłowaciały, odpierał pan *Kurtz Adolf*, który przekonywał, że nie jest to winą rassy ani klimatu, ale winą naszą; bydło jest machiną w któréj produkujemy mięso, mléko, pracę, — tę machinę trzeba tylko odpowiednio potrzebom umieścić i karmić.

Pan *Aleksandrowicz* jeszcze wygłosił piękną zasadę, która pokazuje jasny pogląd jaki ma na nasze położenie. Powiada bowiem, że dążność dotychczasowa, aby przez produkcją ziarna dojść do produkcji mięsa, jest fałszywą; że trzeba przez produkcję mięsa dojść do produkcji nawozu, a z tąd do produkcji ziarna.

Pan *Karski*, w mowie pełnéj ognia, rozbierał dwie ważne kwestje; chciałby naprzód aby Towarzystwo rolnicze, przynajmniéj ważniéjsze kwestje i sprawozdania, wcześnie przed ogólném zebraniem ogłosiło drukiem, aby każdy do dyskussji mógł być przygotowanym i zaopatrzonym w téj mierze w dowody przemawiające za jego wnioskiem, jakoteż aby zupełnie znieść hande bydłem stepowém, który całą hodowlę własnego bydła zniszczył, gdyż tylko z obawy przed księgosuszem, wprowadzanym do nas ze stepu, nikt się téj hodowli nie poświęca. Ta zaraza jakoby miecz Damoklesa każdemu zagraża i każdego przestrasza.

W téj mierze dowiedzieliśmy się co następuje. Co do pierwszéj części wniosku p. Karskiego, Towarzystwo rolnicze już poprzednio zdecydowało, że sprawozdania ważniejsze na dwa miesiące przed walném zebraniem w *rocznikach gospodarstwa krajowego* mają być wydrukowane; takim sposobem znikła potrzeba dalszéj dyskussji. Co do drugiéj części wniosku, p. *Kurtz* cyframi

udowodnił, że w ostatnich dwóch latach księgosusz nieznaczne wyrządził szkody.

Mimo to życzyćby należało, żeby handel bydłem stepowém nietylko przez dłuższą niż dwudniową kwarantannę został utrudnionym, ale zupełnie zniesionym, coby jedynie do radykalnego wygubienia zabójczéj zarazy w samych stepach doprowadzić mogło. Obecnie bowiem właściciele tamtejsi głównie pozbywają się stad zarażonych, sprzedając takowe handlarzom za niską cenę.

Pan *Aleksandrowicz* wracając do przedmiotu powiedział, że gdyby można być pewnym, iż bydło stepowe jest wolne od zarazy, najlepiéjby było utuczyć je wywarem, jakim teraz niewłaściwie karmimy krowy dojne, — co jest przyczyną że gorzelnie nie wiele renty przynoszą. Kiedy zaś téj pewności nie mamy, trzeba nam wypielęgnować rassę odpowiednią, a raczéj sprowadzić już istniejącą, któréj wybór pozostawić należy Komitetowi. Słusznie bowiem zauważył, że nam należy korzystać z doświadczeń i strat z niemi połączonych innych narodów, nie zaś ubiegać się o zaszczyt że mamy coś własnego, odrębnego, u nas wynalezionego lub wyprodukowanego. Taka bowiem dążność naraża na straty, — a nasze położenie finansowe każe nam się wystrzegać wszelkich doświadczeń kosztownych.

Daléj mówił, że naszém zadaniem główném jest produkcja zwierzęca, która jedynie wszystkie inne gałęzie rolnictwa i przemysłu krajowego z letargu obudzić zdoła; przez nią tylko dojść możemy do szczęśliwéj konkurencji z zachodem, do którego stosować się musimy.

Kwestją finansową połączoną ze sprowadzeniem rassy zagranicznéj, rozstrzygnięto w ten sposób, że na raz pierwszy tylko dla próby sprowadzić należy klika sztuk; a gdy rezultaty będą pomyślne, rozprzestrzenić można działalność w tym kierunku.

Dyskussja o jakiéj mówiliśmy, w dniu 6 lutego trwała długo; rozpoczęto posiedzenie o 11téj przed południem, a opuściliśmy salę o $4\frac{1}{2}$ po południu, po przyjęciu konkluzji ze strony zgromadzonych Członków Towarzystwa rolniczego, — że wypada sprowadzać bydło stepowe, dopóty dopóki niebędzie innego, oraz żeby prosić u Władz, aby zaprowadziły na granicy Cesarstwa środki sanitarne utrudniające szerzenie księgosuszu w Królestwie Polskiém, a ponieważ już jest na czasie przemyśliwać o produkcji zwierzęcéj, aby dla próby sprowadzić rassę wczesną bydła, takową zaaklimatyzować, oraz przez nią poprawić rassę krajową.

(D. c. n.)

ROZMAITOŚCI.

Jak się opłaca nawożenie guanem? Dr. Grouven w Bickendorf uczynił w téj mierze obrachowanie, potwierdzone zupełnie przez gospodarzy saskich, którzy, jak wiadomo, bardzo wiele guana używają. Doświadczenia przez niego dokonane wykazują, że 100 funtów guana Peruwiańskiego daje w pierwszym roku zysku 280 fnt. ziarna i 600 fnt. słomy. Przyjmują powszechnie, iż skuteczność guana w drugim roku wynosi $\frac{1}{5}$ pierwszoletniéj. Należy więc dodać jeszcze 56 fnt. ziarna i 120 fnt. słomy, tak iż ogół zysku wynosi 336 fnt. ziarna i 720 fnt. słomy. Wartość 720 fnt. słomy dla gospodarza, który jéj na targ nie wywozi, ale w miejscu na ściółkę i karmę spotrzebowuje, ocenia autor tylko na dwa talary. Jeżeli więc 100 fnt. guana kosztują na pole dowiezione 5 talarów, pozostaje jeszcze 3 talary, które pokryte być muszą 336 funtami ziarna.

(Fr. Bl.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ustaloną nadzieję pomyślnego zwrotu w handlu zbożowym — przynajmniéj do nowych zbiorów — zdaje się usprawiedliwiać korrespondencja z Szczecina 26 marca do Bresl. Handelsblatt, w któréj czytamy, między innemi, co następuje: „Z Ameryki nie wiele może Anglia otrzymać, a na morzu śródziemném silny poczęści panuje popyt; również w Państwie Kościelném dozwolony jest przywóz, a w Królestwie obojga Sycylji, według dekretu z d. 12 marca wprowadzanie wszystkich gatunków zboża, ryżu i mąki dozwolone jest bez opłaty cła aż do 31 maja, wywóz zaś pozostaje wzbroniony.“

W Wrocławiu 29 marca płacono: *Pszenicę* białą 68—73—83 sgr. (fl. 10.13—10.88—11.77—12.37 korz. krak.) żółtą 65—68—73—77 sgr. (fl. 9.68—10.13—10.88—11.47); żyto 54—56—58—59 sgr. (fl. 8.05—8.34—8.64—8.79); Jęczmień 44—46—48—55 sgr. (fl. 6.55—6.85—7.15—8.19); owies 26—28—31 sgr. (fl. 3.87—4.17—4.62); groch 48—52—55—58 sgr.(fl. 7.15—7.74—8.19—8.64). — (Wszystko obliczone po kursie $75\frac{1}{12}$ tal. za 150 fl. w. a.)

Z **koniczyną** poprawiło się trochę. *Czerwona* ord. 8—9 tal.; średnia $9\frac{1}{4}$—$10\frac{1}{4}$ tal., piękna $10\frac{1}{2}$—$11\frac{1}{3}$ tal., celna $11\frac{3}{4}$ tal., *biała* ordynarna $16\frac{1}{2}$—$18\frac{1}{2}$ tal., średnia $19\frac{1}{2}$—$20\frac{1}{2}$ tal., piękna $21\frac{1}{2}$—$22\frac{1}{6}$ tal., celna $22\frac{5}{6}$—$23\frac{1}{3}$ tal. za centnar.

Woły Na targ *Wiedeński* 26 marca spędzono 1565 węgierskich, 700 galicyjskich, 432 krajowych. Zakupili rzeźnicy Wiedeńscy 1891, z prowincji 658. Waga szacunkowa sztuki 530—700 ℔.. Cena przeciętna za sztukę 117 fl. do 160 fl. 50 kr; a za centnar 22 fl. do 24 fl 50 kr wal. austr.

W *Berlinie* od 20—26 marca przypędzono i sprzedano 760 wołów, 370 krów. Cena za najlepszy towar 12—14 tal, średni 10—12, ordynarny 8—10 tal. za 100℔.(89,28℔.wied.)*). — *Świń* 2750 sztuk. Dobry towar 13—15 tal., ordynarny 12—13 tal., za 100℔. **).

*) Podług tego a po kursie 2fl. za talara, odpowiada to cenie za centnar wiedeński fl. 26.88—31.36; 22.40—26.88; 17.92—22.40. — **)fl. 29.12—33.60; 26.88—29.12ctr. wied.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.